

Władze Polski celowo osłabiają polską armię

9 lutego 2015

W Obwodzie Kaliningradzkim, wzdłuż granicy z Polską, Rosjanie rozmieścili rakiety balistyczne typu Iskander-M, które zdolne są również do przenoszenia ładunków nuklearnych. Nie musielibyśmy się tym specjalnie martwić, gdyby na terytorium naszego kraju istniał system obrony przeciwrakietowej. Problem w tym, że politycy PO-PSL przez 8 lat rządów nie zrobili praktycznie nic, aby taki system powstał. Obecnie nie jesteśmy chronieni w ogóle przed rakietowym atakiem z powietrza, który w ciągu 10-20 minut może zniszczyć większość polskich baz wojskowych, fabryk produkujących broń, kluczowych elektrowni czy lotnisk.

Powyższa mapa prezentuje zasięg rozmieszczonych wzdłuż granicy z Polską w Obwodzie Kaliningradzkim rosyjskich wyrzutni rakiet balistycznych Iskander-M. Mogą one niszczyć cele oddalone nawet o 500 kilometrów. W praktyce oznacza to, że niemal cała Polska jest w ich zasięgu. Aby całkowicie sparaliżować nasz kraj rakiety te wcale nie muszą być uzbrojone w ładunki nuklearne. Precyzyjne uderzenie ładunkami konwencjonalnymi w takie cele jak bazy wojskowe, lotniska z myśliwcami szturmowymi, największe elektrownie czy fabryki produkujące broń, w ciągu maksymalnie 20 minut może istotnie obniżyć zdolności bojowe naszej armii, a wśród ludności cywilnej wywołać chaos i panikę.

Niestety politycy Platformy Obywatelskiej oraz PSL przez ostatnich 8 lat rządów praktycznie nie zrobili nic, aby w naszym kraju powstał system obrony przeciwrakietowej. Warto podkreślić, że plany budowy „tarczy antyrakietowej” zaczęto kreślić jeszcze w 2005 roku. Po przejęciu władzy przez ekipę Tuska i Komorowskiego o potrzebie budowy obrony przeciwrakietowej już tylko mówiono. Ale słowa nigdy nie

przerodziły się w realne działanie.

Ktoś kiedyś słusznie zauważył, że większość naszego ciężkiego sprzętu wojskowego, w tym czołgów i artylerii, jest ulokowana na... południowo-zachodniej granicy Polski. Wygląda to tak, jakby potencjalnego ataku mielibyśmy się spodziewać ze strony Niemiec lub Czech. Nic bardziej mylnego. W kontekście zasięgu rosyjskich Iskanderów-M ma to sens. Na poniższej mapie widać, że 10, 11 oraz 34 Brygada Kawalerii Pancernej polskich sił zbrojnych swoje bazy ma poza granicą zasięgu rosyjskich rakiet.

Tymczasem MON chce zwolnić ze służby zawodowej 34,6 tys. z 41 tys. posiadanych przez polską armię żołnierzy frontowych a plan modernizacji armii z 2013 roku w ogóle nie jest realizowany, a kolejne przetargi na zakup strategicznego sprzętu są odkładane w nieokreśloną przyszłość. W tym samym czasie odpowiadająca za ten stan rzeczy władza zaczyna prowokować Rosjan coraz bardziej bezmyślnymi wypowiedziami. A może wszystko to dzieje się według z góry nakreślonego scenariusza?

Choć ciężko w to uwierzyć, sytuacja wygląda tak, jakby ekipa PO-PSL starała się maksymalnie osłabić zdolności bojowych polskiej armii, aby w przypadku rozpoczęcia konwencjonalnego konfliktu zbrojnego armia rosyjska mogła zdobyć nasz kraj przy jak najmniejszych stratach własnych. Innymi słowy – cała niekompetencja i nieudolność obecnej władzy w zakresie bezpieczeństwa narodowego wygląda na gruntownie przemyślaną, szczegółowo zaplanowaną i realizowaną.

Źródło: Niepoprawne.info.pl

Kompilacja 2 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”